

esej

17 WIELKA WOJNA 1914

Jan J. Tyszkiewicz

**TERROR
ZA LINIĄ FRONTU**

– wojsko wobec ludności cywilnej
na przykładzie Belgii i Serbii w 1914 roku



FRENCH INFANTRY ON MARCH

1914 WIELKA WOJNA



© BAIN



esej

17 WIELKA WOJNA 1914

TERROR ZA LINIĄ FRONTU

– wojsko wobec ludności cywilnej na przykładzie Belgii i Serbii w 1914 roku

LUBIN 2022



Brytyjski plakat propagandowy zachęcający do zgłaszania się do wojska. Zbrodnie, które miały miejsce w Belgii były często wykorzystywane przez państwa ententy jako argument zachęcający do walki z Niemcami

Źródło: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, nr reprodukcji LC-USZC4-10881 (kopia z kolorowego filmu)

Próby prawnej regulacji działań wojennych były podejmowane od niepamiętnych czasów, skutkując powstaniem licznych zwyczajowych form prowadzenia wojny oraz tradycyjnych praw na przestrzeni lat. Jednak dopiero druga połowa XIX i początek XX wieku, wraz ze zmieniającym się obliczem państw i wywoływanych przez nie wojen, przyniosły w tym zakresie decydujące zmiany na arenie prawa międzynarodowego. Konwencje haskie (rok 1864 i 1907) oraz genewskie (rok 1864 i 1906) w dużej mierze skodyfikowały prawa dotyczące sposobu prowadzenia wojny oraz traktowania jej uczestników. Szczególnie ważna była tu konwencja haska z 1907 roku, w której określono zasady walki na lądzie oraz status żołnierzy, ochotników, milicji organizowanych przez obywateli oraz cywilów. Wyłożone zostały tam także m.in. kwestia zabytków, obiektów kultury i nauki, budynków religijnych oraz własności prywatnej, prawa więźniów, status szpiegostwa, czy zakaz używania niektórych rodzajów broni. Wytyczne przez konwencje prawa wojenne miały stać się ramą działań podczas przyszłych konfliktów i ograniczyć ich brutalność. Nowe zasady zostały jednakże brutalnie zewyryfikowane już w pierwszych miesiącach Wielkiej Wojny, szczególnie jeśli chodzi o podejście wojsk do ludności cywilnej przebywającej na okupowanym terytorium. Za przykład może tu posłużyć postępowanie wojsk niemieckich w Belgii oraz austro-węgierskich w Serbii w 1914 roku.

Spółeczność międzynarodowa oraz zyskująca na znaczeniu opinia publiczna były świadome brutalizacji coraz bardziej masowych i totalnych konfliktów pomiędzy państwami narodowymi w XIX wieku. Widoczne było także coraz większe zagrożenie działaniami wojennymi ludności cywilnej, m.in. ze względu na nowoczesne uzbrojenie (np. dalekosiężna artyleria i lotnictwo) oraz strategiczną rolę przemysłu w zindustrializowanej wojnie. Cywile, będący kluczowym elementem zasilającym nowoczesną wojnę, sami w sobie łatwo mogli stać się celem, a nie jedynie przypadkowymi ofiarami. W drugiej połowie XIX stulecia zaczęto szukać sposobu na „ucywilizowanie” wojen, w których przemoc wobec członków „wrogich narodów” była coraz łatwiejsza do uzasadnienia w oczach nacjonalistycznie nastawionych społeczeństw. Spróbowano ograniczyć wojnę do pól bitewnych

w celu minimalizacji przemocy, niepotrzebnego cierpienia i strat. Zacieranie się różnic pomiędzy żołnierzami a cywilami chciano zniwelować respektowaną na arenie międzynarodowej legislacją.

IV konwencja haska z 1907 roku jasno określała, kto powinien być traktowany zgodnie z prawami wojennymi jako żołnierz. Prawa te dotyczyły nie tylko osób służących w armii, lecz także sił ochotniczych i milicji, jeśli spełniały one konkretne kryteria: ich członkowie służyli pod odpowiedzialnym za nich dowódcą, mieli widoczne identyfikujące ich oznaczenia, otwarcie nosili broń oraz prowadzili swoje działania zgodnie z prawami wojennymi. Jeśli ludność cywilna, w obliczu nadchodzącego wroga, spontanicznie zorganizowała opór, to miała być także traktowana jak żołnierze, jeśli przestrzegano praw wojennych i otwarcie noszono broń. Co ważne, dotyczyło to terenów niepodlegających jeszcze okupacji – tych, do których wróg się dopiero zbliżał, a nie które zostały już zajęte. Działania partyzanckie prowadzone niezgodnie z powyższymi zasadami były według prawa międzynarodowego nielegalne i mogły być postrzegane jako zwykły bandytyzm.

W tej samej konwencji określony został status okupowanych terenów, żyjących na nim cywili oraz dobytku materialnego. Na okupanta nałożony został obowiązek jak najszybszego przywrócenia stanu porządku i bezpieczeństwa, zakazano naruszania własności prywatnej (z wyjątkiem urządzeń medialnych, uzbrojenia i amunicji oraz środków transportu, które miały być zrekompensowane po wojnie), a plądrowanie zostało bezwzględnie zakazane, także w przypadku obszaru zdobytego w ramach działań zbrojnych, np. podczas szturmów. Zakazany został także ostrzał oraz bombardowanie z powietrza niebronionych miejscowości i budynków, a dowódców obciążono obowiązkiem podjęcia wszelkich możliwych kroków, by oszczędzić budynki poświęcone religii, sztuce, nauce i dobroczynności, a także szpitale i pomniki historii. Nawet jeśli wymienione wyżej kategorie budowli były własnością publiczną, to miały być traktowane jak nienaruszalna własność prywatna.

Do respektowania wyłożonych powyżej praw zobowiązani byli sygnatariusze konwencji, wśród których znajdowały się niemal wszystkie państwa biorące później udział w pierwszej wojnie światowej. Mimo to już na początku konfliktu dochodziło do mniej lub bardziej oczywistych naruszeń dokonywanych przez armie państw podejmujących działania ofensywne. Dwoma skrajnymi przypadkami zorganizowanych represji były działania wojsk niemieckich w Belgii oraz austro-węgierskich w Serbii. Represje w tych krajach były bardzo intensywne oraz brutalne. Za motywację do ich wprowadzenia służył szereg czynników mających usprawiedliwiać gwałtowne tłumienie wszelkiego oporu, czy nawet prewencyjne działania mające uniemożliwić jego zorganizowanie.

Belgia znajdowała się w szczególnej pozycji ze względu na swoje położenie geograficzne. Prawa flanką niemieckich sił nacierających na Francję miała przejść przez kraj, by zagrozić Francuzom na południu. Jak najszybsze przebicie się przez Belgię umożliwiłoby także wejście na teren Francji, zanim oddziały ententy zdołałyby zorganizować obronę na nowym odcinku wydłużonego frontu. Między innymi z tego względu wszelki opór stawiany przez Belgów musiał, w oczach niemieckiego dowództwa, być jak najszybciej stłumiony.

Na sposób postępowania niemieckich oddziałów i rozkazy wydawane przez dowódców wpływ miały także doświadczenia wojny francusko-pruskiej z lat 1870–1871. Czyniące szybkie postępy zwycięskie oddziały pruskie były wówczas nękanie przez licznych „wolnych strzelców” (fr. franc-tireurs), francuskich cywili, którzy podjęli się walki partyzanckiej. Z założenia spodziewano się podobnego oporu ze strony Belgów. Wizja masowego, samowolnego oporu ze strony ludności, wyobrażenie ukrytego między drzewami partyzanta oddającego kilka strzałów w stronę maszerujących oddziałów i znikającego w gęstwinie, była żywa zarówno wśród dowódców, jak i szeregowych żołnierzy przechodzących przez Belgię. Partyzanci tacy, kryjący się pośród cywili na okupowanych już terenach, zdaniem Niemców nie podlegali pod regulacje konwencji haskiej z 1907 roku, podobnie jak wspierający ich okoliczni mieszkańcy.

Szybkie postępy czynione przez niemieckie oddziały doprowadzały do sytuacji, podczas których nierzadko ścierano się z ariergardą wycofujących się sił przeciwnika. Dochodziło także do incydentów, w których niemieckie oddziały ostrzeliwały omyłkowo swoich własnych towarzyszy pojawiających się w nieoczekiwanym miejscu (zdarzały się przypadki, że oddziały wysuwały się do przodu, bądź były zmuszane do odwrotu niespodziewanym kontratakiem). Narastająca histeria roztaczająca wizję ogólnonarodowego powstania sprawiała, że odpowiedzialnością za tego typu incydenty obciążano rzekomo działających na danym obszarze partyzantów. O ile pojedyncze przypadki ataków faktycznie mogły mieć miejsce, to nie ma dowodów na jakikolwiek masowy opór. Fakt ten możemy jednak dziś stwierdzić z perspektywy czasu, z wygodnej pozycji obserwatora. Niemieccy dowódcy oraz szeregowi żołnierze, w których umysłach silnie zakorzeniona była wizja ludowego powstania, postrzegali sytuację zupełnie inaczej.

Odpowiedź na incydenty była brutalna i bezkompromisowa. Nierzadko działano prewencyjnie. Miejscowi cywile mogli ponieść karę za czyny niezwiązanych z nimi (najczęściej nieistniejących) „wolnych strzelców”. Osoby oskarżone o prowadzenie bądź wspieranie działań partyzanckich były zabijane, a lokalna ludność masowo rozstrzeliwana. Zabijano nie tylko mężczyzn, lecz także dzieci i kobiety. Te ostatnie padały ofiarami gwałtów. Katolicy księża, oskarżani często o podżeganie do partyzanckiego oporu także stali się ofiarami terroru. Na porządku dziennym było branie zakładników. Wielu z nich używano jako żywe tarcze. Ze 129 zliczonych incydentów, w których zginęło dziesięciu lub więcej cywili, takie sytuacje miały miejsce w około jednej trzeciej przypadków. Miasteczka i wsie ostrzeliwano i palono. Podczas inwazji zniszczono liczne miejscowości, zginęło wówczas około 5,5 tys. cywili. Jednym z pierwszych miast, które padło ofiarą represji, było 4 sierpnia Visé nad Mozą. Pośród licznych przykładów wymienić można także m.in. Dinant, Tamines (niedaleko Charleroi) i Aarschot.

Jednym z najbardziej radykalnych i dobrze udokumentowanych przykładów niemieckiej brutalności było Louvain, uni-

wersyteckie miasto o bogatych tradycjach i architekturze. Docierające do miasta informacje o niemieckich poczynaniach wprawiły, zarówno władze, jak i mieszkańców w stan paniki. By zapobiec krwawemu odwetowi, władze miejskie skonfiskowały będącą w prywatnych rękach broń oraz opublikowały informacje ostrzegające przed stawianiem oporu, podkreślając, że jedynie armia ma prawo podejmować walkę z Niemcami. Wrogie oddziały wkroczyły do miasta nie napotykając żadnego oporu. Louvain zostało nawet wyznaczone w dniach 19–22 sierpnia na kwaterę dowództwa niemieckiej 1. Armii, co mogło wskazywać na uznanie go za stosunkowo bezpieczne. Okupanci, podobnie jak wcześniej władze miasta, upowszechniali informacje (m.in. za pośrednictwem plakatów), że jakkolwiek opór będzie krwawo tłumiony, a w przypadku znalezienia broni stosowane będą środki odwetowe. Liczni urzędnicy oraz wykładowcy uniwersytecy zostali wzięci jako zakładnicy, by dodatkowo zniechęcić ludność cywilną do walki. Dnia 25 sierpnia, około godziny 18.00, niemieckie dowództwo ogłosiło alarm, na który stawili się stacjonujący w mieście żołnierze. Postawienie żołnierzy w stan gotowości miało najpewniej związek z belgijskim kontratakami na froncie na północ od miasta. W przeciągu dwóch następnych godzin w kilku różnych punktach miasta oddane zostały strzały. Sytuacja szybko przerodziła się w paniczną strzelaninę obejmującą kolejne dzielnice. Wycofujące się z frontu do Louvain niemieckie oddziały jedynie nasiliły chaos. Wśród żołnierzy zaczęły krążyć pogłoski o zbliżających się oddziałach brytyjskich. Wjeżdżający na stację pociąg, który przewoził niemieckie oddziały, został wzięty za wrogi i ostrzelany przez piechurów strzegących torów. Omyłkowy atak został uznany za dzieło belgijskich partyzantów, co dało początek zorganizowanym represjom wobec mieszkańców miasta. Niemcy podpalili liczne budynki i pożar ogarnął większą część miasta, niszcząc m.in. gotycki kościół św. Pawła oraz bibliotekę uniwersytecką, posiadającą w swoich zbiorach niezliczone cenne starodruki i manuskrypty. Cywile, często przemocą wyciągani ze swoich kryjówek, byli rozstrzeliwani lub zakłuwani bagnietami. Zdarzały się przypadki, w których żołnierze zabijali bezbronnych bez rozkazu i z wyjątkową brutalnością. Niszczenie miasta

trwało aż do nocy 26 sierpnia. Ostatecznie zabitych zostało 248 mieszkańców Louvain, a około 1,5 tys. deportowano do obozu w Niemczech.

Propaganda państw ententy z powodzeniem wykorzystwała wydarzenia mające miejsce podczas inwazji, demonizując Niemców i przedstawiając ich jako barbarzyńców i rzeźników. Szczególnie w brytyjskiej prasie do cesarskich żołnierzy przyłgnęło miano „Hunów”, niszczących wszelkie oznaki cywilizacji na swojej drodze. Niemiecka propaganda z kolei starała się upowszechnić obraz represji, celowych aktów przemocy wobec bezbronnej ludności, jako uzasadnione działania podejmowane wobec nieprzestrzegających praw wojennych partyzantów. Łamanie zasad prowadzenia wojny, w niemieckich oczach, było zbrodnią, która zasługiwała na brutalny odwet. Budowany obraz miał przedstawić wizję masowego oporu ze strony przebywających na terenach okupowanych uzbrojonych cywili. Była to jednak jedynie wizja, niemająca wiele wspólnego z rzeczywistością.

Sytuacja, choć na pierwszy rzut oka podobna, różniła się znacząco w przypadku Serbii. W przeciwieństwie do Belgii głęboko zakorzenione były tam tradycje walki partyzanckiej. Cały region na krótko przed Wielką Wojną był areną dwóch krwawych wojen bałkańskich, podczas których dochodziło nie tylko do krwawych bitew, lecz także ataków wymierzonych w cywili (zazwyczaj motywowanych różnicami religijnymi i etnicznymi). Co więcej, Serbia nie była sygnatariuszem IV konwencji haskiej. Sprawy dodatkowo komplikował szereg innych czynników. Podobnie jak w przypadku niemieckiej armii w Belgii, Austriacy oczekiwali masowego zbrojnego oporu ze strony cywili i reagowali tak, jakby miał on miejsce, nierzadko rozpoczynając represje prewencyjnie, bądź opierając swoje działania na wątpliwych dowodach. Problemy aprowizacyjne serbskiej armii dodatkowo podbudowywały wizję „ludowej wojny”, w którą niezachwianie wierzyli zarówno dowódcy, jak i szeregowi żołnierze. Wielu powołanych naprędce rezerwistów nie miało nawet mundurów, co utrudniały ich identyfikację – opór stawiany przez pełnoprawnych żołnierzy był odbierany jako niezgodna z prawami wojny działalność partyzancka.



Plakat wzywający do wsparcia poszkodowanych przez wojnę mieszkańców Serbii. Zarówno same walki, jak i związane z nimi epidemie oraz bieda doprowadziły do klęski humanitarnej na niespotykaną skalę

Źródło: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, nr reprodukcji LC-USZC4-9859 (kopia z kolorowego filmu)

Podobnie jak w przypadku Belgii, represje były brutalne, zabijano nie tylko mężczyzn, lecz także kobiety i dzieci. Zachowana do dziś dokumentacja zdjęciowa masowych egzekucji jest niezaprzeczalnym dowodem na bezwzględność tych aktów terroru. O ile same egzekucje i niszczenie wsi oraz miasteczek są niezaprzeczalnym faktem, problemy sprawia określenie ich skali oraz liczby ofiar. Według dochodzenia przeprowadzonego przez Szwajcara niemieckiego pochodzenia, Rodolphe'a Archibalda Reissa, podczas trzech następujących po sobie austro-węgierskich inwazji (dwóch w 1914 i jednej w 1915 roku) zabitych zostało około 3 tys. cywili. Podana przez Reissa liczba była jedynie szacunkiem, który do dziś jest uznawany za wątpliwy, z różnych względów. Jednym z najczęstszych argumentów wysuwanych przeciwko Szwajcarowi była stronnictwość i serbofilia – prowadził on dochodzenie na zlecenie rządu serbskiego, a rozpoczął je na prośbę swojego przyjaciela, konsula serbskiego w Genewie, Nikoli Petrovica. Z drugiej strony podnoszona jest fachowość Reissa, który był uznanym profesorem i pionierem kryminalistyki oraz otwarcie podkreślał, że za zbrodnie dokonywane przez konkretne osoby nie można obarczać całej armii.

Niepewność liczb podanych przez Reissa nie jest niczym niezwykłym w kontekście pierwszowojennej Serbii. Późniejsi badacze zagadnienia serbskich strat wojennych znaleźli się w trudnej pozycji ze względu na brak wielu potrzebnych danych, co dotyczyło się nie tylko początkowych faz wojny, lecz całego okresu jej trwania. Liczba zabitych, rannych i zaginionych w czasie Wielkiej Wojny wysnuwana jest na podstawie różnego rodzaju szacunków, ze względu na niemożliwość utworzenia spersonalizowanej listy ofiar. Naukowcy do tej pory nie są w stanie podać konkretnej liczby. Opierając się na oficjalnych dokumentach wojskowych i danych ze spisów ludności, mogą jedynie szacunkowo określić liczbę ludzi, którzy ponieśli śmierć, m.in. w wyniku chorób oraz głodu.

Po przybyciu do Serbii Reiss starał się dotrzeć do jak największej liczby frontowych miejscowości. Przeprowadzał także wywiady z austro-węgierskimi jeńcami oraz serbskimi żołnierzami i cywilami. W wyniku śledztw wyszło na

jaw wiele faktów świadczących o nadmiernej brutalności austro-węgierskiej armii, m.in. używanie zakazanej małowalibrowej amunicji eksplodującej. Reiss przebywał także w Belgradzie podczas oblężenia, opisując ostrzał artyleryjski, który obejmował nie tylko cele wojskowe, lecz także fabryki i budynki prywatne. Według jego opisów celowo zniszczonych zostało około 640 pozbawionych strategicznej wartości domów, uniwersytet, muzeum narodowe oraz szpitale, a pociski zabiły 25 cywili, raniąc 126. Podobnych informacji Reiss dostarczył o miejscowościach Šabac i Lešnica. Kolejne niebronione miejscowości (m.in. Petkovića, z burmistrzem której Reiss przeprowadził wywiad) miały być celowo palone i plądrowane przez postępującą armię austro-węgierską. Zła organizacja działań ofensywnych oraz chaotyczne odwroty wprowadzały dodatkowe zamieszanie, przez co austro-węgierskim jednostkom zdarzało się nawzajem ostrzeliwać, co mogło dać pretekst do kolejnych represji (pociski znikąd uznane za wystrzelone przez partyzantów działających za linią frontu).

Ważnym czynnikiem było powszechne negatywne podejście do Serbów. Zarówno w prasie, jak i materiałach propagandowych pokazywani byli jako zdradzieccy barbarzyńcy – opinię tę podzielało wielu żołnierzy i dowódców. Medialna antyserbska nagonka podsyciała prowójenny entuzjazm i nienawiść wobec „dzikusów osiadłych na krańcu Europy”. Ta ostatnia była także podsycana chęcią zemsty za śmierć arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Według informacji pozyskanych w trakcie wywiadów z austro-węgierskimi jeńcami także oficjalne rozkazy nakazywały brutalne rozprawianie się z cywilami (w tym dziećmi i starcami) oraz niszczenie napotkanych miejscowości. W ramach pacyfikacji zajętych terenów brano zakładników, którzy mieli zostać zabici w razie oporu mieszkańców (m.in. w miejscowościach Klenak i Šabac). Przykład miasta Šabac pokazuje także skalę represji wobec ludności cywilnych – od bicia, przez gwałty, aż po egzekucje. Przebywając w wielu frontowych miejscowościach Reiss przyczynił się także do odkrycia miejsc masowych egzekucji, które miały być przeprowadzone z wyjątkową brutalnością. Przykładem może być tutaj Lešnica, gdzie

Reiss odkrył dół ze 109 ofiarami, związanymi sznurami i drutem, które zostały rozstrzelane i pogrzebane w niektórych przypadkach jeszcze żywcem. Ostatecznie Reiss zliczył 1308 zabitych i 2280 zaginionych cywili, a według szacunków cywilne straty w wyniku inwazji mogły sięgać 4 tys. ofiar.

Najbardziej problematyczną kwestią dochodzeń Reissa jest brak zanalizowania charakteru oporu serbskich cywili. O ile w przypadku Belgii można z dużym prawdopodobieństwem stwierdzić, że opór był minimalny bądź nieistniejący, to w przypadku Serbii sytuacja rysowała się inaczej. Jest wysoce prawdopodobne, że duża liczba cywili, biorąc pod uwagę długie tradycje walki partyzanckiej na Bałkanach, brało udział w działaniach nielegalnych według uznanego międzynarodowo prawa wojennego. Po ostrzeleniu przeciwnika partyzanci bez problemu mogli zniknąć pośród miejscowej ludności. Austriacka paranoja była o wiele bardziej uzasadniona niż w przypadku Niemców w Belgii. Partyzantów, zgodnie z zaleceniem Oskara Potiorka, głównodowodzącego podczas dwóch pierwszych ofensyw, miano wybijać do ostatniego człowieka, a wioski, które ich kryły miały być niszczone. Całe wydarzenie było następnie podawane do ogólnej wiadomości. Partyzanci, nazywani w austro-węgierskiej armii także komitadzi (od określenia ochotniczych oddziałów, a czasem także bandytów biorących udział we wcześniejszych konfliktach na Bałkanach), wśród których mogły być kobiety i młodzież, byli powszechnie uznawani przez Austriaków za kryminalistów.

Ostatecznie, zarówno w przypadku Belgii, jak i Serbii, sytuacja zaczęła się zmieniać w miarę przeciągania się wojny oraz jej totalizacji. Problemem stał się nie rzekomy bądź realny opór zbrojny, lecz konieczność administrowania zajętymi terenami. Okupowane obszary wykorzystywano pod kątem zaspokojenia nieustannie rosnących potrzeb wojennej gospodarki. Po ustaniu bezpośrednich działań zbrojnych na terenie Belgii i Serbii represje nigdy nie sięgnęły poziomu z okresu inwazji. Ewidentnym czynnikiem decydującym o terrorze była bliskość walk oraz niemożność określenia walczącego przeciwnika. Spowodowane było to różnymi czynnikami, z których da się wyróżnić kilka wspólnych za-

równo dla Niemiec, jak i Austro-Węgier. Spośród najważniejszych należy wymienić przede wszystkim obsesję na punkcie „wojny ludowej” i masowego oporu ze strony ludności cywilnej. Jeszcze zanim napotkano jakikolwiek opór, dowództwo i żołnierze gotowi byli wprowadzać w życie brutalne represje wobec potencjalnych franc-tireurs i komitadzi. Po drugie, działania wojenne w obu przypadkach były prowadzone w szybko zmieniających się warunkach, które przyczyniały się do występowania różnych incydentów i ułatwiały oskarżenie miejscowej ludności o bycie partyzantami bądź ich wspieranie. W obu przypadkach ogromne znaczenie miała propaganda, w dużej mierze wynikająca z wcześniejszej traumy. W przypadku Belgii były to działania francuskich partyzantów w czasie wojny w latach 1870–1871. W przypadku Serbii było to przede wszystkim zabójstwo arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, lecz także wiedza o przebiegu brutalnych wojen bałkańskich, żywo obserwowanych przez austriacką opinię publiczną. O ile rzekomi belgijscy partyzanci byli przedstawiani jako kryminaliści łamiący prawo wojny, to Serbowie w oczach austriackiej propagandy byli nie tylko przestępcami, lecz także nie-ludzkimi barbarzyńcami i niehonorowymi skrytobójcami. Wpływ na charakter zachowań wojska wobec cywili mogła mieć także chęć odniesienia jak najszybszego zwycięstwa. Zmiazdzenie oporu Belgii i Serbii miało nie tylko oczywisty wydźwięk strategiczny, lecz w przypadku Austro-Węgier także prestiżowy. Monarchii habsburskiej bardzo zależało na szybkim upokorzeniu małej i mocno zacofanej Serbii, która mimo ponawianych ofensyw stawiała mocny opór, odnosząc przy tym wiele zwycięstw.

Obydwa przypadki, mimo znaczących różnic, pokazywały nowe problemy tworzone przez coraz bardziej totalny konflikt. Kwestie, takie jak tworzenie i respektowanie prawa międzynarodowego, możliwość samoobrony cywilów, czy rozmycie się granicy pomiędzy cywilem a żołnierzem były żywo widoczne i sprawiały ogromne problemy, których rozwiązanie niejednokrotnie okazywało się być bardzo brutalne.

BIBLIOGRAFIA

Carmichael Cathie, *Sealing the fate of Šabac: Habsburg policy and the Mačva Region of Serbia 1903–1914*, „Serbian Studies Research”, 2017, Vol. 8, No. 1, s. 103–109.

The Case of Belgium in the Present War, The Macmillan Company, 1914.

Declercq Christophe, Rash Felicity, *The Great War in Belgium and the Netherlands*, Palgrave Macmillan, 2018.

Engle Jason, „*This monstrous front will devour us all*”, *The Austro-Hungarian Soldier Experience 1914–1915*, https://www.academia.edu/22481264/_This_monstrous_front_will_devour_us_all_The_Austro_Hungarian_Soldier_Experience_1914_15 (dostęp: 10.08.2020).

Kramer Alan, *Dynamic of Destruction*, Oxford University Press, Oxford 2007.

Reiss Rodolph Archibald, *Report on the atrocities committed by the Austro-Hungarian army during the first invasion of Serbia*, Simpkin, Marshall, Hamilton, Kent & Co., Ltd., London 1916.

Scianna Bastian, *Reporting Atrocities: Archibald Reiss in Serbia, 1914–1915*, „The Journal of Slavic Military Studies”, 2012, Vol. 25, No. 4, s. 596–617.

Winter Jay, *The Cambridge History of the First World War*, Vol. 1: *Global War*, Cambridge University Press, Cambridge 2014.

Winter Jay, *The Cambridge History of the First World War*, Vol. 3: *Civil Society*, Cambridge University Press, Cambridge 2014.



Teksty
Jan J. Tyszkiewicz

Korekta
Wojciech Holicki, Maria Szwed

Projekt graficzny i skład
Jacek Świerad

Wydawca
Muzeum Historyczne w Lubinie

Dyrektor
dr Marek Zawadka

ISBN 978-83-66574-50-2

© Copyright by Muzeum Historyczne w Lubinie, 2022

Zdjęcie na okładce: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, numer reprodukcji: LC-DIG-ggbain-18694

Zdjęcie na stronie tytułowej: Library of Congress Prints and Photographs Division Washington, numer reprodukcji: LC-DIG-ggbain-17034

Lubin 2022

1914

